

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Niemcy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Niemcy, II wojna światowa, okupacja niemiecka, obóz koncentracyjny w Ravensbrück, apele, warunki obozowe, posiłki obozowe, prycze, Niemcy, nadzorczyńie

Przebieg dnia w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück

Nie przypominam sobie dokładnie, o której się ten dzień [obozowy] zaczynał. Wydaje mi się, że to było gdzieś koło godziny siódmej rano, kiedy trzeba było wyjść na apel, bo dzień zaczynał się od apelu. Były wezwania, tak jak wspominałam, apel mógł trwać krótko, mógł trwać długo, było różnie. Potem, po apelu, trzeba się było zgłaszać po jakiś taki posiłek. Myśmy tam dostały takie miski aluminiowe z uchem i te miski się nosiło przy ubraniu na takiej jakiejś taśmie, na pasku, co kto tam miał. I to trzeba było stale mieć przy sobie przymocowane, bo często zdarzały się przypadki kradzieży. Nie wiem dlaczego, czy te inne więźniarki gdzieś gubiły, czy co się działo z tymi miskami. W każdym razie jak się nie miało miski, to się nie dostawało jedzenia, tak że to była bardzo niebezpieczna sytuacja. W moim przypadku było tak, że jak już było i po apelu, i po tym śniadaniu tak zwanym – śniadanie to był taki całodzienny przydział chleba i kawa z palonych żołądzi – właściwie byłam na tym bloku, bo nie wolno było chodzić nigdzie [poza blok]. Nie miałam jakiegoś takiego zdefiniowanego zajęcia do czasu, kiedy wydawano posiłek południowy, czyli obiadowy. Ale to jest tak bardzo szumnie powiedziane – obiad – bo to była na ogół jakaś taka dobrze niezdefiniowana zupa z pewną ilością jakichś kawałeczków jarzyn. Wieczorem znowu dostawałyśmy tę kawę żołądziową. Tak że nic takiego szczególnego się nie działo.

Były rozmowy. Najwięcej czasu schodziło na rozmowy. W tym bloku było mało wolnego miejsca, na ogół wszystkie siedziałyśmy na pryczach. Prycze były trzypiętrowe, to najwyższe piętro było już wysoko, było dość niewygodnie tam wchodzić. Właśnie myśmy na takiej pryczy były na trzecim piętrze. Zawsze było tak, że albo na jednej pryczy [spały] dwie osoby, albo na dwóch pryczach trzy osoby. Ten układ na dwóch pryczach trzy osoby był niewygodny, dlatego że pośrodku była deska dzieląca te prycze, więc ta osoba środkowa i tak, i tak siłą tego układu albo była na tej pryczy podwójnej z kimś jeszcze, albo była sama.

W ciągu dnia nie było już apeli, chyba że coś się działo nadzwyczajnego. Przeważnie

wtedy bywały te apele, nawet dość często, kiedy wracały komanda tak zwane, czyli grupy więźniarek, które pracowały poza obozem. Jak one wracały, był taki w zamierzeniach krótki apel po to, żeby sprawdzić, czy zgadza się liczba osób, które wyszły, z tą, które wróciły. Często bywało, że te aufzejerki, które liczyły, myliły się przy liczeniu, no i wtedy apel trwał bardzo długo. Znowu wtedy wszystkich na ten apel ściągano i było to sprawdzanie, sprawdzanie, sprawdzanie bardzo długo.

Data i miejsce nagrania	2005-05-14, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"